

Grzegorz Tomczak, Miłość w Rzepinie

Boże, jak oni się kochali,
nie byli duzi, nie byli mali,
wzrostu średniego,
serca wielkiego,
a miłość była jak ze stali.

Ona mu co dzień dawała jabłko,
a on jej włosy czesał na gładko,
włosy jej czesał,
pragnienie krzesał;
kochał ją bardzo. I nic ponadto.

Miłość starczała im do pierwszego,
stróż anioł chronił ich ode złego,
czasem płakali,
czasem się śmiali,
chcieli mieć chłopca maleńkiego.

Słońce wysoko
stało na niebie.
On miał pociągiem
jechać do Drzewiec;
spóźnił się trochę,
nie trafił w stopień,
Pan Bóg zaprosił
go do siebie.

Boże, jak oni się rozstali,
wiatr włosy targał, deszcz w ziemię walił,
a ona stała,
krzyżyk ścisnęła,
miłość płakała. Przechodząc w dali.